

REDAKCJA
Plac Katedralny № 4.
Adres Telegraficzny: WILNO.—KURJER.
Skrzynka pocztowa № 96. — Telefon № 129
Redaktor przyjmuje od 1 do 2 po południu.

WARUNKI PRENUMERATY
wraz z tygodnikiem „Życie Ilustrowane”:
Rocznie. Półrocz. Kwartał. Miesięcz.
W WILNIE 3—4—2—70
PRZESYŁKA POCZTOWA 10—5—250—84
ZAGRANICĄ 14—7—4—150

Zmiana adresu 20 kop. — Za odwołanie do domu 10 kop. miesięcznie.
Listów niefrankowanych lub niedostatecznie opłaconych „Kurjer” nie przyjmuje.
Rękopisy — nie zastrzeżonych do zwrotu — nie przebowuje.

KURJER LITEWSKI

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI

Wychodzi codziennie rano, oprócz dni poświątecznych.

Wydawnictwa rok piąty.

ADMINISTRACJA
Plac Katedralny № 4
Otwarta od 10 — 4 po połud.
W niedzielę od 9—10½ rano.
Skrzynka pocztowa № 96 — Telefon № 129

CENY OGŁOSZEŃ:

Nadane za jeden wiersz garmentowy w tabele, lub jego miejsce 1 rub.
Ogłoszenia na 1-iej stronie za jeden wiersz garmentowy lub jego miejsce 50 kop.
Rokami za jeden wiersz garmentowy lub jego miejsce 30 kop.
Nakreśli za jeden wiersz tablicy lub jego miejsce przed tekstem 50 kop., po tekście 30 kop.
Ogłoszenia zwykłe za jeden wiersz tablicowy lub jego miejsce 15 kop.
Drobne ogłoszenia za jeden wiersz tablicowy 3 kop., najmniejsze 30 kop.

Za dołączenie prospektów do „Kurjera” 7 rub. od tysiąca, oprócz opłaty pocztowej.

Ogłoszenia „Kurjer” drukuje tylko w języku polskim.

Ogłoszenia przyjmuje się tylko do godz. 12 w południe.

REDAKTOR WOJCIECH BARANOWSKI.

KIEROWNICZKA LITERACKA ELIZA ORZESZKOWA.

SEKRETARZ LUDWIK ABRAMOWICZ.

Numer pojedynczy
5 kop.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych prosimy adresować: Do Redakcji „Kurjera Litewskiego” w Wilnie. — Ogłoszenia, oferty i listy w sprawach prenumeraty prosimy adresować: Do Administracji „Kurjera Litewskiego” w Wilnie.

Numer pojedynczy
5 kop.

Przypominamy, że czas odnowić prenumeratę na drugie półrocze i kwartał III 1909 roku.

KALODONT
Niezbędny krem do zębów
Utrzymuje zęby białe, czyste i zdrowo.
Zadać wszędzie.

Teatr „EDEN”
UL. WIELKA № 45.

Teatr Polski. W piątek 3 lipca 1909 r.
W OGRODZIE PO-BERNARDYŃSKIM.
(Przedstawienie popularne — ceny umiarkowane).
„LALKA”
operetka Audrana.

TEATR-CYRK.
Towarzystwo artystów ukraińskich pod kierownictwem D. A. Hajdamaki i D. Z. Susłowa. W piątek 3 lipca z udziałem artystów: L. J. Mańko, D. A. Hajdamaki i D. Z. Susłowa. W piątek 3 lipca z udziałem artystów: L. J. Mańko, D. A. Hajdamaki i D. Z. Susłowa. W piątek 3 lipca z udziałem artystów: L. J. Mańko, D. A. Hajdamaki i D. Z. Susłowa.

OGROD BOTANICZNY. Dyrekcja L. A. Szumana. Telefon 364. 2a
SALA KONCERTOWA
DZIS
Lipcowy atrakcyjny program.
Masa nowości.
Nienastający koncert do 4 g. w nocy.

Do sprzedania przedsiębiorstwo kinematograficzne
(obecnie czynne).
Interes dobrze prosperujący, doskonale urządzone. Szczegóły: Wilno, ul. Wileńska d. 25 m. 23—24. 284a

Posiadający Mapę Litwy i Białej Rusi
(Wydawnictwo „Kurjera Litewskiego”)
winien zaopatrzyć się w świeżo wydany
Przewodnik
po Litwie i Białej Rusi
dający w alfabetycznym porządku źródła historyczno-ekonomiczne i geograficzne wiadomości, dotyczące miast, osad, miasteczek i wsi Litwy i Białej Rusi.
Cena rub. 1, z przesyłką rub. 1 kop. 20, za zaliczeniem rb. 1 k. 30.
Do nabycia w Administracji „Kurjera Litewskiego” i we wszystkich księgarniach.

W roku bieżącym na lato nie wyjeżdżam i Lecznicy mojej nie zamykam
8-5-267a Dr Dembowski.
W Reichenhall Ordynacja Dr. W. SADOWSKI.
8-6-239a

Obrazy artystyczne:
Hrabina de Moncero, podług romansu Dumasa. — Miłość poety, sztuka, wykonana przez słynnych artystów paryskich. Zdjęcia w naturalnych kolorach.
Liczne nowości. 5-8-282a

Maklakow i Lerche o wycieczce do Londynu.
Przed paru dniami wrócili do Petersburga z wycieczki zagranicznej Maklakow i Lerche, obaj wybitni mówcy, obaj znani posłowie w Dumie Państwowej. Podajemy za „Słowo” petersb. opinie obu tych posłów o wycieczce do Londynu, w przekonaniu, że głosy te są poniekąd odbiciem dużego odłamu inteligencji w społeczeństwie rosyjskim.
Maklakow tak mniej więcej formułuje swoje poglądy:

„Nie należy mniemać, że odwiedziny nasze wywołają jakikolwiek zwrot w naszej polityce międzynarodowej. Zbliżenie z Anglią jest znacznie wcześniejsze. Rząd, w osobie obecnego ministra spraw zagranicznych, zrobił pierwszy krok ku temu zbliżeniu bez żadnego wpływu Dumy Państwowej, i to stanowi właśnie zasługę ministra Izwołskiego, za co można mu wiele darować.
„A z drugiej, w kołach społeczno-politycznych z dawien dawna już dojrzało przekonanie o szkodliwości naszej polityki dogadzania Niemcom i konieczności zbliżenia z Anglią. Konieczność ta stawała się tem wyraźniejszą, kiedy zostały ujawnione plany Niemiec. I dziś można z wszelką pewnością utrzymywać, że dzieliło nas z Anglią tylko nieporozumienie, i że natomiast potrzeby życia nakazują przyjaźń. Z Niemcami zaś dzieli nas najaktualniejsza sprawa słowiańska, i przyjaźń nasza z tem państwem była czemś niezrozumiałem: my wszystko traciliśmy, a jednocześnie Niemcy wszystko zyskiwali.
„Dziś więc zbliżenie z Anglią jest tak samo żywotowo niezbędne, jak niegdyś porozumienie z Francją. My go nie tworzyliśmy i celem wizyty naszej było jedynie usunięcie przeszkód, które nas dzieliły. I to zadanie — jak mniemam — spełniliśmy.
„Ta chęć zbliżenia z nami cecho-

wała cały system obcowania angiłów z nami i chęć to była ogólna i dość silna. Sądzę, że angieli równie dobrze zdają sobie sprawę z doniosłości związku z Rosją, jak to niegdyś rozumiała i Francja. Związek ten byłby tak samo popularny i narodowy. Lecz, rzecz prosta, to zadowolenie angiłów zaznaczyło się w formach odmiennych, a właściwych ich charakterowi i przyzwyczajeniom.
I jeszcze jedno. Trzeźwi i refleksyjni angieli rozumieją, że związek jest dla nich i dogodny i pożądany tylko wtedy, jeśli Rosja będzie potężna. Stąd idzie ich zainteresowanie, ich współczucie dla nowych form naszego życia państwowego. Widzą w nich gwarancję odnowienia Rosji, i dlatego wszyscy bez wyjątku, zaczynając od króla i pierwszego ministra i kończąc na archidjako- nie kościół św. Pawła, witają tę formę radośnie. Ciekawym jest i drugi rys. Jeśli angieli nie mogą zrozumieć przyszłości Rosji poza rozwojem jej form konstytucyjnych, to również i obawiają się zbyt gwałtownych skoków, w interesie własnym i w interesie potęgi Rosji.

„Nastrój naszej delegacji najzupełniej odpowiadał takim wymaganiom angiłów. Z jednej strony bowiem składali ją postępowcy i tak naprzykład mowa programowa Guzikowa na bankiecie u lorda-majora była mową postępowca, z drugiej zaś — byli tam sami zwolennicy stopniowego konstytucyjnego odnowienia. W Anglii nie chcieliśmy polemizować i daliśmy z siebie „wolną fizjognomję polityczną”, w której, jak to bardzo docieplnie zauważył hr. Bobrinski, napróżno ktoś szukał, gdzie jest większość dumską i gdzie opozycja, o ile sami mówcy o tem nie mówili. I stąd wypadł nader pożądany dla angiłów typ postępowego, lecz i umiarkowanego działacza. Bez wysiłku więc specjalnego, bez jakichś celowych podkreśleń, a samym faktem naszej obecności udało się nam uścisnąć obawy wielu „rusofofów”, dotychczas zdecydowanych wrogów Rosji.

„Co się tyczy znanego manifestu Labory Party (Partii Robotniczej), to, domniemanie był on przedewszystkiem echem naszej własnej emigracji, która z latwych do zrozumienia powodów jest i jednostronna i nie stoi na gruncie konstytucyjnym.
„Z tego punktu widzenia nie znano jeszcze w Rosji umiarkowanych postępowców i zapoznanie Angli z tym typem stanowi bodaj najważniejszą korzyść naszej wycieczki.”

„Z tego punktu widzenia nie znano jeszcze w Rosji umiarkowanych postępowców i zapoznanie Angli z tym typem stanowi bodaj najważniejszą korzyść naszej wycieczki.”

Posel Lerche podnosi wycieczkę do znaczenia poważnego wypadku politycznego, choć widzi największą korzyść w dziedzinie ekonomicznej. Na liczne zapytania dziennikarzy tak określił swe wrażenia:
„Od lat już wielu istnieje dążność do nawiązania handlowych, bezpośrednich stosunków z Anglią, przeważnie dla zagranicznego eksportu. Coś nie coś w tym kierunku nawet zrobiono.
„Sądzę, że teraz to pewnie niedowierzanie angiłów lub nawet obawa względem nas, rosyjan, zginęły już bez śladu: stosunki wchodzą w okres wzajemnego zaufania i życzliwości.
„Wyjeżdżając do Anglii, dalecy byliśmy od myśli nadawania naszej wycieczce jakichś cech charakteru politycznego, lecz przyjęcie gościnne i serdeczne, którego doznaliśmy wszyscy, bez różnicy partii, znamiennym, że naród angielski podejmował gości z kraju, bliskiego jego własnemu pod względem ustroju państwowego.
„Mam prawo sądzić, że cały szereg przyjęć i uroczystości nie był dziełem jakichkolwiek organizacji politycznych, lecz stał się za sprawą całego narodu. Podkreślił to angieli niejednokrotnie w swych przemówieniach i nikt z nas nie miał prawa ani na chwilę o tem powątpiewać.”

Kiedy zaś roznóżka zapytał, czy wycieczka nie wywrze jakiegoś wpływu na dalszą taktykę partii dumskich w czasie sesji jesienniej, posel Lerche temu zaprzeczył.
„Ogólnie życiowe względy, to jedno — rzekł posel — a przekonania polityczne, to drugie. Naogół wrażliwość z wycieczki wszyscy wynieśliśmy jak najlepsze i to nas krzepi i pewną otuchą przejmując.”

PRZESILENIE KANCLERSKIE.
Zwraca ogólną uwagę, że reskrypt cesarski nie odroczył sesji parlamentu berlińskiego, lecz ją zamknął. Wobec tego wszystkie, znajdujące się w komisjach wnioski muszą być na nowo przedstawione parlamentowi. Zapewniają, że przysły kanclerz zażądał zamknięcia sesji, by mógł przystosować się do nowej większości parlamentarnej. Zamknięcie sesji połącznied też z sobą wybór nowego prezydium.
Ag. Petersburska donosi, że kanclerzem Rzeszy niemieckiej mianowany został sekretarz stanu wydziału spraw wewnętrznych, doktor praw von Bethmann-Hallweg.

PRZESILENIE KANCLERSKIE.
Zwraca ogólną uwagę, że reskrypt cesarski nie odroczył sesji parlamentu berlińskiego, lecz ją zamknął. Wobec tego wszystkie, znajdujące się w komisjach wnioski muszą być na nowo przedstawione parlamentowi. Zapewniają, że przysły kanclerz zażądał zamknięcia sesji, by mógł przystosować się do nowej większości parlamentarnej. Zamknięcie sesji połącznied też z sobą wybór nowego prezydium.
Ag. Petersburska donosi, że kanclerzem Rzeszy niemieckiej mianowany został sekretarz stanu wydziału spraw wewnętrznych, doktor praw von Bethmann-Hallweg.

PRZESILENIE KANCLERSKIE.
Zwraca ogólną uwagę, że reskrypt cesarski nie odroczył sesji parlamentu berlińskiego, lecz ją zamknął. Wobec tego wszystkie, znajdujące się w komisjach wnioski muszą być na nowo przedstawione parlamentowi. Zapewniają, że przysły kanclerz zażądał zamknięcia sesji, by mógł przystosować się do nowej większości parlamentarnej. Zamknięcie sesji połącznied też z sobą wybór nowego prezydium.
Ag. Petersburska donosi, że kanclerzem Rzeszy niemieckiej mianowany został sekretarz stanu wydziału spraw wewnętrznych, doktor praw von Bethmann-Hallweg.

PRZESILENIE KANCLERSKIE.
Zwraca ogólną uwagę, że reskrypt cesarski nie odroczył sesji parlamentu berlińskiego, lecz ją zamknął. Wobec tego wszystkie, znajdujące się w komisjach wnioski muszą być na nowo przedstawione parlamentowi. Zapewniają, że przysły kanclerz zażądał zamknięcia sesji, by mógł przystosować się do nowej większości parlamentarnej. Zamknięcie sesji połącznied też z sobą wybór nowego prezydium.
Ag. Petersburska donosi, że kanclerzem Rzeszy niemieckiej mianowany został sekretarz stanu wydziału spraw wewnętrznych, doktor praw von Bethmann-Hallweg.

O kółka rolnicze.

Jeżeli p. H. Zawisza-Czarny został moim artykułem w № 124 „Kur. Lit.” „rzetelnie zdumiony”, to muszę przyznać się, iż ja jego artykułem już niemal oszołomiony zostałem. Do polemiki jestem przyzwyczajony, ale z drugiej strony nie uważam za odpowiednie prowadzenie jej w tonie zdenerwowanym, w jakim utrzymany jest artykuł p. Z. Postaram się więc odpowiedzieć krótko a rzeczowo.

Przedewszystkiem p. Z. polemizuje z moimi myślami — imputuje on mi cały szereg zdań a nawet intencji, a następnie zwołuje je. Zapewne, żeby krytykować jakąś rzecz, należy ją poznać dobrze. Wobec tego nie kuszę się też o krytykę działalności społeczno-rolniczej litewskich kół rolniczych. Nawstępnie swego artykułu wyraźnie zaznaczyłem, iż zauważywszy, iż Kółka roln. Litwy nie korzystają w stopniu należytym z doświadczenia Kółek Królestwa, Poznańskiego i Galicji, chciałem w tej kwestii zabrać głos. Cały mój zresztą artykuł nie był przecież krytyką, jak chce p. Z., lecz szeregiem myśli o organizowaniu Kółek roln. na Litwie. Są to chyba dwie rzeczy zupełnie różne. Gdzie p. Z. znalazł myśl, że zawiodłem się na Kółkach Litwy „najokropniej”? A już wprost niezrozumiałe jest dla mnie, w jaki sposób mógł on wycztać w mym artykule „cały szereg zarzutów” przeciwko sobie i przewodniczącym Kółek. Gdzie one są? Dlaczego p. Z. ani jednego nie wymienił? Jeżeli kogo obraziłem — jego, czy którego z przewodniczących Kółek, to przepraszam bo nikogo urażać nie chciałem, ale — Bogiem a prawdą — nie wiem w jaki sposób i gdzie!

O Kółkach roln. Litwy informował mnie sam p. Zawisza, sądziłem, że to jest przecież źródło najlepsze. Jeżeli p. Z. nie wie o tem, jak pisze, to mogę na to tylko zrobić wielkie oczy. Może te parę godzin czasu które mi poświęcił, a za które jestem mu mocno obowiązany, uważa on za nie i dla tego „nie wie”, ale przecież krytyki działalności Kółek nie prowadzi, a do impulsu do napisania artykułu wystarczyło mi to.

Dalej imputuje mi p. Z. myśl, jakoby chciałem, aby Kółka Litwy szły „niby za drogowskazem”, za Kółkami Królestwa, Galicji i Poznańskiego. Przecież wyraźnie pisałem, iż chodzi mi tylko o wyjęskanie doświadczenia tamtejszych Kółek, a to przecież jest rzeczą zupełnie różną od narzucanej mi myśli.
O tem, że „Zarząd Kółek roln.”

GŁOSNIEK „KURJERA LITEWSKIEGO”.

M. Domańska.

BLASKI.

I.

Leśniewski śpieszył, wiedział, że się spóźnił. Biegł prawie wazutkiem uliczkami, gdzie mokre chodniki połyskiwały słabo w ciemności. Z ogniem wlatywał nudny szmer spływającej wody. Poza kręgiem każdej latarni czały mokre, gęste otchłanie ciemności.
Duszo było niemal zupełnie w staromiejskiej dzielnicy.
Leśniewski skręcił w nieoświetlone podwórce, wbiegł do przedsiönka, gdzie kopciła blaszana lampka i pchnął drzwi od sali, żadnym napisem nie opatrzone. Była już pełna: wszystkie słomiane i drewniane krzesła zajęte. U wejścia przy stole z listami spotkał go życzliwy, znajomy uśmiech. Przebiegli środkiem między rzędami krzesel i stanął za stołkiem w głębi sali. Lekki szmer powiał między audytorjum i wnet zaparowała cisza, a Leśniewski, nie-

co zdyszany, rozpoczął wykład zrazu głosem cichym. Niska i podłużna sala, dawny refektarz klasztoru, przyniesiona ciężkim pułapem, pełna była posępnych cieni. Czaili się w głębokich framugach wąskich okien, czepliły się po kątach. Dwie lampy naftowe, wiszące u sufitu, smutno i skąpo świeciły w mgłę oddechów i parującej wilgoci z przemokłych ubrań. Oddychało się ciężko wonią mokrych szmat; skądś płynęła uparta, nieznosna woń cebuli.
Audytorjum słuchało wykładu historii, zahypnotyzowane wysiłkiem umysłu; nikt się nie poruszył, nikt nie drgnął. Leśniewski czuł te wszystkie spojrzenia utkione w siebie; widział oczy nieruchome, szeroko otwarte i jakieś zastygnięte rysów w skurczu uwagi.
Kobiet było dużo, przeważnie młodych. Smukłejsze ich sylwetki opięto w czarne, biedne żakietki, rysowały się wyraźnie na szarem tle ubiorów robotniczych. Bładowe twarze wyrostków odbijały promykiem myśli i pojętności w subtelniejszych rysach od tępych męskich twarzy. Kilka głów typowo semickich rzucało się zdaleka w oczy odębnością jaskrawą, jak plamy.

Leśniewski ożywił się stopniowo; grała w nim cicha radość, że on pierwszy w ten sposób przemawia do tych ludzi, że wiadomości i uczucia, jakie ze słów jego płyną — nieznane im były dotąd. Zdawało mu się, że mroki głębokie przenika drobnym promykiem i czuł w sobie serdeczne, ciepłe uczucia dla każdego ze swych słuchaczy.
Miękki głos jego, wrażliwy na każdą zmianę myśli, pociągł urokiem, nieświadomie odczuwanym przez audytorjum. Gdy tak stał, pochylając nieco wysoką postać nad tłumem i zarazem górując nad nim, jasne promienie jego dobrych oczu zdawały się wytwarzać wokół ciepłą, czystą atmosferę, w której roztały na tę chwilę skrzepie poczucia i przyziemnym trudem przybite myśli.
W krótkich chwilach przerwy, gdy Leśniewski przerzucał swe notatki, słuchać było szmer kropel deszczu na jakimś blaszanym dachu w podwórzu.
Na klasztornym zegarze wybiła godzina z zardzewiałym sześciennym starożytnością. Leśniewski zebrał papiery i znów szybko przebiegli między rzędami, a za nim powstał

szmer odsuwanych krzesel, wybuchających nagle rozmów, gwar powstrzymanego przez chwilę życia.
Leśniewski znów biegł ciemnymi uliczkami, mijając zwarte, hałaśliwe teraz grupy swoich słuchaczy. Wkrótce ogarnął go ruch śródmieścia i porwał z sobą jasnymi, luźnymi chodnikami. Szedł elastycznym krokiem wygimnastykowanego sportowca, obojętny na otoczenie, śpiesząc jak ludzie przywykli do pracy i godzinowych zajęć.
Nagle w pobliżu Filharmonji rzuciły mu się w oczy ogromne czerwone litery i zatrzymały na miejscu nieświadomym ruchem.
„Koncert Miry Snarskiej” przeczytał w błękitnym blasku elektryczności.
Zdziwił się. Zjawily mu się wizja fale włosów złotych, rozwinęły, jak się żywych promieni; — i posłyszał śmiech jedyny, dziwny, drwiący, trochę dziecięcy, trochę kobiecy, trochę historyczny.
Rozjaśniły się ciemności od tego wspomnienia, które niespodzianie wypłynęło z przeszłości dalekiej i uśmiechnął się do obrazka, przyćmionego przez czas, jak delikatny pastel.

Śpiewaczka! — Postawiła jednak na swoim. Przypomniał teraz, że słyszał o jej studjach w Dreźnie i Medyolanie, o śmierci jej matki. Życie młode, pełne, porwało go, nie dając patrzeć wstecz — i nie myślał o niej. Poczł ciekawość i ciepłą falę miłego, trochę tróznego wzruszenia na myśl, że ją zobaczy.
Postanowił sobie zaraz, że pójdzie na jej koncert.
Z tą myślą wchodził do mieszkanka na ulicy Widok, gdzie na drzwiach widniała tabliczka, głosząca o godzinach przyjęć d-ra Tytusa Leśniewskiego.
Pod lampą w jadalnym pokoju widział „już wchodząc pochyloną głowę ojca, ze srebrnymi długimi włosami, które tak pasowały do nazwy „doktora-apostola”, jaką go darzono. Adela krzątała się po pokoju bez wdzięku w ruchach, z twarzą stanowczą i chmurą. Czekano go z kolacją. Była ściśle wegeterjańska zastawa: mleko, jarzyny, owoce.
Ze spojrzeń, które powitały wchodzącego, widać było odrazu, że to miłość, duma, oś główna rodziny; nie padły jednak żadne słowa serdeczne.

Przystąpiono od razu do spraw dnia.
Adela przypomniała bratu o przysługującym posiedzeniu zarządu Uniwersytetu Ludowego, które miało radzić o budżecie. Chodziło jej o to, aby wyasygnowano coś z funduszu na szkołę ochraniarek, która była pod jej zarządem. Edmund tłómaczył jej, że to się zrobić nie da, że finanse nie znajdują się w świetnym stanie, że trzeba będzie wynaleść środki na ich poprawę. Doktor, który nigdy nie tracił sposobności propagowania swych idei, proponował, że wypowie odczyt na ten cel.
Od chwili, gdy rozległ się głos Edmunda, z cieniów dalszych pokoiów wynurzyła się postać niewieścia i cicho stanęła w drzwiach.
Biała w cieniu, okrywająca ją cała, fartuch i niewyraźnie znaczyła się jej niegrabna, ciężka sylwetka z głową pokrytą krótkimi włosami. Z pod niskiego czoła szło uparte, nieruchome zahypnotyzowane spojrzenie, które Edmund odczuł wreszcie. Odwrócił się i zawołał tym miłym głosem, w którym czuło się uśmiech.
(D. C. N.)

ma swoje biuro przy ulicy Ostrobramskiej 17, naturalnie nie wiedziałem, mówił mi tylko p. Z., iż tam tam swoje mieszkanię prywatne. Kiedy tam zaszedł raz pewnego, aby porozmawiać z nim, dowiedziałem się, że mieszkaniem to jest odnaleziony, (może właśnie pod "Zarząd Kółek") tylko że szłydo żadnego nie znalazłem. Zresztą pisałem o "Wydziale Kółek" mając na myśli szerszą organizację z delegatami na prowincji, a nie samo biuro.

Najbardziej zdaje się jednak dotknąć p. Z. wyraz mój *maneuver polityczny*, użyty do skwalifikowania notatki ze sprawozdania na zebraniu Tow. roln. o Kółkach roln., które, jak powiedziano w sprawozdaniu umieszczonym przez "Kur. Lit.", rozwijał się pomyślnie. Na zebraniu tem nie byłem, nie wiem nawet napełniał kto o Kółkach mówił, zapewne jednak był to p. Z.; być może także, iż wcale nie przedstawiał on w różnych barwach rozwoju Kółek, w takim razie jednak sprawozdanie "Kur. Lit." było nie ściśle.

Ze "Przewodnik Kół i spr. roln. w Król. Pol." pisze rzeczowe artykuły o potrzebach Kółek, o tem wiem, ale czyż to miało mnie zniechęcić do napisania artykułu do "Kur. Lit." Przecież większość czytelników "Kur. Lit." nie czyta "Przewodnika". Zresztą dlaczego "Kur. Lit." nie miałby poruszać spraw tak ważnych?

W końcu muszę odpowiedzieć i na zarzut rzeczowy p. Z. Pisze on, iż nadzieje na subsydia rządowe, o których wspominał, są nikłe. Zapewne, że uzyskanie ich nie jest łatwe, ale dlaczego Centr. Tow. roln. Królestwa Polskiego już je ma, chociaż u rządu jest ono gorzej widziane, niż Tow. roln. w Litwie? Być może nie da się nic wydosłać, albo bardzo mało, ale dlaczego nie spróbować?

Ze Litwa, zamieszkała przez Litwinów i polaków, jest znacznie lepszym terenem dla rozwoju kółek roln., niż Galicja, o tem dwu zdań być nie może. Owszem, wzywamy przez p. Z., "w imię prawdy" chętnie, choć krótko, odpowiadamy. Na wstępie tylko prostuję znowu mój zarzut, jakoby mówił w tym wypadku i o kółkach Poznańskich; wyraźnie mówiłem tylko o Galicji, Poznańskie zresztą jest samo doskonałym terenem rozwoju pracy społeczno-rolniczej pomiędzy ludem, wątpię więc czy Litwa wogóle kiedykolwiek dorówna tej dzielnicy, a o przesłgnięciu mowy nie ma.

Oto Litwa dlatego jest lepszym terenem pod tym względem od Galicji, iż posiada, obok licznych proletariatu rolnego i półproletariatu, gospodarstwa chłopskie znacznych rozmiarów. Innymi słowy wszędzie tam natrafiamy na gospodarstwa samodzielne, tj. takie, które są już zdolne wyżywić rodzinę gospodarza. Gospodarstwa takie są stałe najlepszym terenem dla pracy społeczno-rolniczej — ich właściciele dają najlepszy materiał i na członków kółek i wogóle są skłonni do wszelkich ulepszeń (patrz postępy komasacji gruntów na Litwie, a także zdanie p. Wł. Grabskiego w "Materiałach do spraw włościańskich"). Inaczej zupełnie przedstawia się Galicja, tutaj cyfry mamy takie:

Gospodarstwa mniejsze od 5 ha (5 dziesięcin) stanowią 78.1 proc. ogólnej ich ilości, gospodarstwa zaś 10—100 ha, tj. wielko-chłopskie, za ledwie 4.9 proc. ogólnej ilości. Gospodarstwa zaś samodzielne, ale niezbyt, od 5 do 10 ha—15.0 proc. ogólnej ilości.

Gospodarstwa te są przytem niezmiernie rozkawałkowane w szachownicę, przypada bowiem przeciętnie na jedno gospodarstwo 19 parceli. Przeważa więc część zagrod chłopskich Galicji to tylko niejako punkty oparcia dla tych właścicieli, nie dające im jednak utrzymania. Przeciętny gospodarz galicyjski jest więc wskutek tego właściwie tylko robotnikiem zarówno dworów miejscowych, jak i niemieckich, a także firm duńskich, szwedzkich i francuskich, oraz fabryk i kopalni amerykańskich. I jest to niezmiernie przykre dla pracy społeczno-rolniczej. Oto dlaczego Litwa może przecignąć pod tym względem Galicję.

Prócz tego wszystkiego zarzuca mi p. Z. jeszcze jakieś intencje, o których zresztą wyraźnie nie pisałem. Może nie mam racji, ale wydaje mi się, jakoby p. Z. obawiał się, czy nie chcę przez swój artykuł kopnąć pod nim dół. Ale niech będzie pewny, że wcale nie miałem tego na myśli. Mógłbym przytoczyć na to cały szereg dowodów, tylko byłoby to już wyekwaniowanie spraw osobistych, które prawdopodobnie nie interesowałyby czytelników "Kur. Lit.". Zresztą powtarzam, że może się mylić. W każdym razie jeszcze raz podkreślam, że żadnych zarzutów osobistych jemu ani nikomu w swym artykule nie zrobiłem i dziwię się, iż można było je wynaleźć. Przypuszczam zresztą, że większość czytelników, jak i sama redakcja "Kur. Lit.", wcale tego nie dopatrzyli się, w przeciwnym bowiem razie za artykuł ten nie dostaliby od Sz. Redakcji słów uznania, za które tutaj składam serdeczne wyrazy podziękia.

Zdzisław Ludkiewicz,
inspektor Gal. Tow. Kół. Roln.

Lwów.

Wywiad u archiepiskopa Antoniusza.

Gaz. "Wołyń" zaniepokojona pogłoskami i oskarżeniami archiepiskopa wołyńskiego Antoniusza, o uchylanie się od prawosławia i "związku narodu rosyjskiego" zrobia wywiad u oskarżonego o te wypadki.

Na zapytanie na czym opiera się oskarżenie o uchylanie od prawosławia i ciążenie ku katolicyzmowi, duchowny odpowiedział:

— Zapytujesz mnie pan, na czym opiera się oskarżenie? Na bardzo prostym fakcie: będąc w Petersburgu, wyrzuciłem za drzwi współpracownika jednej z postępowych gazet, potem, jak pozwolił sobie na jedno swinstwo i oczywiście zaczął on pisać o mnie wszelkie obrzydliwości (które, należy zaznaczyć, że wasza gazeta przedrukowała z wielkimi zadwojeniem). Pomyślicie tylko, czy można mnie oskarżać o nieprawosławie, a nawet o katolicyzm, podczas gdy ze wszystkich archiepiskopów, ja jestem najgorzszym wrogiem katolicyzmu?

— Czy to prawda, że wasze priorswiaszczenstwo zabrania w swojej eparchii małżeństw prawosławnych z osobami wyznani obcych.

— Tak zabraniam, stosując się ściśle do postanowienia soboru powszechnego, paragraf 72 tych uchwał opiewa bowiem, że małżeństwa z heretykami są niedopuszczalne.

— A czy manifest o wolności sumienia, nie zniósł tej uchwały soboru?

— Nie nie może skasować postanowień soboru powszechnego. Manifest dotyczy jedynie swobodnego przechodzenia na inne wyznania.

— A projekt prawa o wolności propagandy dla starobrzędowców?

— Na niego prawdopodobnie zareagują w negatywnym sensie w Radzie Państwa. A prawda pisano w prasie o tem, że podczas debaty nad tą kwestją w synodzie zdania się podzieliły. Może pan oświadczyć, że sprawa starobrzędowców nie była nawet poruszana w synodzie.

— Jakże się wasza ekscelencja zapatruje na ten projekt prawa?

— Uważam go za niewłaściwy, ponieważ wśród starobrzędowców, wśród prostych, jeszcze nie walczących za dawne tradycje ludzi, są żywi jawni rewolucyjni. W szczególności niebezpieczni są ci, którzy się wywlekli.

— Kto naprzykład?

— Mielnikow, archimandryta Michai i inni. Jakkolwiek zrzeczenie się godności duchownej dozwolone jest już od r. 1831, lecz stoi ono w sprzeczności z uchwałami soboru powszechnego, który patrzy na "wywłokę", jako na heretyka. Większość zaś propagandistów starobrzędowców są to te wywłoki, heretycy, nie innego jak tylko rewolucyjnie usposobieni popi.

Następnie rozmowa przeszła na "związek narodu rosyjskiego".

Z powodu stosunku synodu do związku, archiepiskop zauważył:

— Mówią, że jakoby zabroniono mi popierać związek. Nie podobne. Kwestia ta nie była nawet poruszana, tembardziej, że jeszcze w r. 1906 synod pozwolił duchowieństwu zapisywać się do wszystkich legalnych partii monarchicznych.

— Mówią jednakże — zauważył współpracownik "Wołyń" — że petersburski metropolita Antoniusz zapatruje się na związek negatywnie.

— To pomyłka. Metropolita Antoniusz, będąc w Poczajewskiej Ławrze, sam włożył na siebie znak związku.

— Ale prawda, a w jakim stanie znajduje się kwestja "Poczajewskich Lwistów", poruszona niedawno w synodzie, wobec zbyt nieprzyzwolonego kierunku tej gazety?

— Tymczasem gazeta oddana jest pod mój dozór, a po niejakiem czasie wyłączone zostanie z pod kompetencji cenzury duchownej i podlegać będzie cenzurze świeckiej.

Na zakończenie archiepiskop wyraził swe potępienie zachodniej kultury i gazetom rosyjskim.

Wywiad ten powinien uspokoić związkowców, że nie tracą w archiepiskopie gorliwego zwolennika i, że wszelkie obawy w tym kierunku byłyby płonne.

F.

Sprawa Hartinga.

Rewelacje Burcewa w sprawie Hartinga-Heckelmana-Landesena nabierają coraz większego rozgłosu. Głównie udzieliły tym odkryciom gościny dwa dzienniki paryskie "Le Journal" i "Le Matin", z których też czerpiemy przytoczone poniżej szczegóły.

Całą działalnością rosyjskiej politycznej policji tajnej zarządza t. zw. "wydział specjalny", najważniejszą sekcją departamentu policji, powołaną do życia na miejsce zniszczonej w r. 1880, głoszącej "trzeciej sekcji".

Wszystko, co dotyczy tego wydziału, jest otoczone najcisłszą tajemnicą. Najbardziej blady dokument, najniższy urzędnik, najdrobniejsze działanie na zewnątrz — jest ukryte przed oczyma i zupełnie nieznane dla wielu nawet wysokich dygnitarzy państwowych. Ani jeden z czynnych członków nie u-

żywa właściwego nazwiska, lecz zmienia je co pewien czas, tak samo, jak swą powierzchowność, rangę, tytuł, miejsce zamieszkania. O rzeczach, które dzieją się w "wydziale specjalnym", nie wie często nawet dyrektor departamentu policji. Niedawno skazany Łopuchin był podczas ostatnich lat swego urzędowania jedynie figurantem, przed którym sprawy najważniejsze trzymały w tajemnicy.

Pod bezpośrednim kierownictwem "wydziału specjalnego" pozostaje między innymi również i tajna policja rosyjska w Paryżu. Jej zorganizowanie jest "zadaniem" jednego z poprzedników Hartinga, Raczkowskiego, którego nazwisko jest już znane ze sprawy Azewa.

Raczkowskij rozpoczął swoją działalność policyjną tak samo, jak Harting. Był prowokatorem w Petersburgu. Pisał do kilku dzienników rewolucyjnych, a o tem, co słyszał lub widział w tych redakcjach, zawiadamiał policję.

Po zdemaskowaniu w Petersburgu, Raczkowskij został wysłany za granicę, jako agent policji tajnej politycznej. Objechał całą Europę i ostatecznie osiadł w Paryżu w r. 1884, a w r. 1889 został już mianowany zastępcą rosyjskiej policji tajnej w stolicy Francji.

W roku 1903, gdy Raczkowskij "wprowadził w świat" swojego protegowanego, Azewa, popełnił kilka "niedyskretyj" co ogromnie rozgniewało ówczesnego ministra spraw wewnętrznych, von Plehwe'go. Raczkowskij został odwołany z Paryża i przeniesiony do Warszawy. Po wykonaniu zamachu na Plehwe'go — którego organizatorem, zdaniem Burcewa, był Azew — i śmierci wszechpotężnego ministra, Raczkowskij został mianowany szefem rosyjskiej policji tajnej za granicą. Na tem stanowisku okazał się mistrzem prowokacji. Przyjeżdżał też co pewien czas do Petersburga, gdzie założył tajną drukarnię, w której składano i odbijano proklamacje "czarnych secin", wzywające do wymordowania inteligencji, żydów i hr. Wittego, który był podówczas prezesem ministrów. Sprawa ta jednak wydała się dzięki rewelacjom zięcia Łopuchina, ks. Urusowa, i Raczkowskij musiał podać się do dymisji.

Następca Raczkowskiego został mianowany Ratajew, dotychczas "homo novus".

W Paryżu Ratajew zdobył sobie wkrótce opinię prowokatora energicznego i pomysłowego. Jego pomocnikiem był osławiony Azew. Lecz gorliwość Ratajewa nie na wiele mu się przydała, gdyż na horyzoncie policyjnym wschodziła już podówczas nowa gwiazda — Harting-Landesen, szef policji rosyjskiej w Berlinie. Ratajew otrzymał emeryturę w sumie 15,000 rub. rocznie pensji i większą dotychczas w Paryżu; na miejsce Ratajewa został mianowany Harting.

W kołach urzędowych w Petersburgu wiadomość o "l'affaire Harting" wywołała niesłychane zdumienie, gdyż o Hartingu i jego działalności wiedzieli zaledwie trzech czy czterech dostojników państwowych. Przypuszczają też, że Burcewowi udzielił potrzebnych informacji b. dyrektor departamentu policji, Łopuchin, którego, jak wiadomo, skazano wyrokiem sądu na deportację na Syberję.

Petersburski korespondent "Berl. Tagbl." utrzymuje, że Harting mieszka obecnie w Petersburgu.

W poniedziałkowym numerze "Matina" Burcew pisze w dalszym ciągu, że obecnie kierownikiem rosyjskiego "czarnego gabinetu" w Paryżu jest Blint, który otacza szczególną pieczołowitością listy, adresowane do rewolucjonistów rosyjskich i zdobywa je, przekupując urzędników poczt i portierów i placąc za list 5 franków, za kartę pocztową 2 franki.

Sprawa Hartinga-Heckelmana-Landesena zajął się nawet zbliżony do rządu francuskiego i dla tego uważany za organ półurzędowy dziennik "Temps".

W rozmowie ze współredaktorem tego dziennika Burcew oświadczył: "Słowa radcy legacyjnego Nikłudowa nie mają dla mnie najmniejszego znaczenia. Nie będę się bawił w polemikę z tutejszą ambasadą rosyjską. Przedstawiciele innych mocarstw uznają prawdopodobnie, iż rząd rosyjski nie ma prawa przemawiać w takim tonie obecnie, gdy dotychczas przez 8 dni od chwili ukazania się w druku mego pierwszego oskarżenia — milczał uporczywie. Gdybym miał chociażby najmniejsze wątpliwości, nie poruszałbym tej całej sprawy. Mam w ręku niezbitą dowody, że Harting i agent-prowokator Landesens są jedną osobą. Jestem gotów oddać te dowody przedstawicielowi rządu francuskiego i czekać, aby rząd republiki żądał od niego przedstawienia tych dokumentów."

Jeżeli rząd rosyjski przypuszcza, że padłem ofiarą pomyłki, proszę o postawienie mnie oko w oko z Hartingiem. Niczego więcej nie pragnę, lecz Harting staje się coraz bardziej nieuchwytnym. W Londynie na Commercial Road 106 mieszka rosyjski Pieplow, który również zna Landesena. Jeżeli Harting, jak krąży pogłoski, jest obecnie w Londynie, może być skonfrontowany z owym Pieplowem. Najpoważniejszych wskazań listów i fotografii.

"Ale to wszystko jest rzeczami, ale wagi wobec moich dalszych odkryć. Otóż utrzymuję z całą stanowczością, że jeden z członków rosyjskiej Rady Państwa, dobrze znany panu Nikłudowowi, jest agentem policji i prowokatorem. Czekam na otwarcie jesiennego sesji Izby, aby ogłosić publicznie nazwisko i przedstawić dowody."

Z chwili.

Sprawa o zabójstwo Heronastajna ma być rozpatrzona w Terjokach dn. 14 lipca. Będzie to nader ciekawe posiedzenie, gdyż oprócz Polownowa, stanie jeszcze jako oskarżony Juskievicz-Kraskowski.

Związkowcy obecnie dokładają starań, aby zapewnić silną obronę dla b. naczelnika drużyny bojowych. Posiedzenie to również ważnym będzie i dla Dubrowina, gdyż, o ileby i na ten raz chciał się uchylić od stawienia się na sąd, ten ostatni zażądał aresztowania przewodniczącego Związku z. r.

Bulacel, redaktor "Russkoje Znamia", z powodu ostatniej kary w sumie 3 tys. rubl., występuje jakoby z powództwem przeciw premierowi Stolypinowi i naczelnikowi miasta, Draczewskiemu.

Bulacel twierdzi, że Stolypin folguje wydałomostwom, a natomiast wyszukuje "ochranę", aby skazywać na kary wydawnictwa prawe.

Słowo "petersburskie", czerpiąc informacje z najpewniejszych źródeł, donosi, że projekt uniwersytetu w Saratowie, przyjęty przez obie Izby prawodawcze, już stał się prawem.

Otwarcie uniwersytetu nastąpi już rychło. Rektorem nowego uniwersytetu będzie mianowany profesor uniwersytetu kazańskiego, Razumowski, który otrzyma pełnomocnictwa i wkrótce uda się do Saratowa.

Gazeta "Riecz" podaje bliższe szczegóły o katastrofie z d. 25 czerwca z pancernikiem "Siawa" w kanale Aleksandra II-go, u wejścia do portu w Libawie.

Zagadkowść wypadku polega na tem, że kanat ten został pogłębiony w roku 1901 na 30 stóp, zaś pancernik "Siawa" zanurzył się tylko na 27 i pół stopy. Katastrofa zdarzyła się akurat na środku kanalu: pancernik jednym bokiem uknął pod wodą na "coś twardego", o czem zresztą bliższych szczegółów nie ma.

Natomiast ostatnie doniesienia stwierdzają, że uszkodzenia pancernika "Siawa" są nieznaczne.

Gazeta "Russkija Wiedomosti" otrzymała wiadomość o Poltawie, że "związkowcy" dn. 28 czerwca odbyli naradę w ogrodzie miejscowego monasteru.

Mówcy w przemówieniach swych lałali premiera Stolypina i prezesa Dumy Państwowej, Chomiakowa, którym przypisują swe niepowodzenia przy wystąpieniu na uroczystościach poltawskich.

Omawiano także sprawę wysłania "czolobitnej" prośby o zawieszenie wszystkich lewych gazet i zniesienie dyktatury. Po gorącej dyskusji sprawę wysłania "czolobitnej" uznano za niewczesną.

Do wszystkich gubernialnych zarządów akcyzowych przesłano okólnik z głównego zarządu z zdaniami wyjaśnienia, co jest przyczyną zmniejszenia się obrotów w rządowych sklepach monopolowych.

Polecono również zaprzestać ustępstwa dawnego sklepu kolonialnym w odległości nie więcej niż 150 szajni od sklepu monopolowego za sprzedaż wódki, a to by nie robić konkurencji rządowym sklepom monopolowym.

Moskiewski organ czarnej sołni "Golos Russkawa", skazywał na 500 rubli grzywny za wydrukowanie artykułu w sprawie uroczystości poltawskich, pełnego napaści na premiera.

Główny zarząd więzienny w ostatnich dniach po otrzymaniu zezwąd zawiadomienia o ciążym niebezpieczeństwie, grozącym donozorem więziennym zarówno w murach więziennych, jak i poza nimi, postanowił temu radykalnie zaradzić.

Postanowiono nabyć dla dozorców specjalne pancerze ochronne wyznaczone pułkownika Czernuszina i w tym celu zawrzeć umowę z wynalazcą o dostawę tych pancerzy wszelkich wymiarów po rb. 370 za sztukę.

W ministerstwie marynarki opracowywany jest projekt t. zw. krążownika "autonomicznego", z ogromną pojemnością i takim ładunkiem węgla, któryby zupełnie swobodnie pozwalał na dalekie podróże morskie, bez potrzeby zawiązania do portów dla uzupełnienia zapasów węgla.

Ministerstwu spraw wewnętrznych wyjaśniono, że uczniowie-żydzi, biorący udział w wycieczkach naukowych, mogą zamieszkiwać wszędzie, gdzie potrzebują, zgodnie z planem wycieczki.

Wkrótce z rozporządzenia ministra dróg i komunikacji, Ruchlowa, będą stosowane nowe przepisy, dotyczące korzystania z bezpłatnych biletów jazdy. Nadużyte jakoby muszą ustąpić.

Każdy dokument, dający prawo do bezpłatnego przejazdu, ma być zaopatrzony w fotografię poświadczoną osobą, na imię której został wydany dokument.

Utarło się pojęcie, jakoby pod względem sanitarnym śródmieście Wilna jest w najgorszym stanie. Pojęcie to panuje już od dawna, a wytworzyło się skutkiem ciasnoty i przebudowania tej dzielnicy, a może

też tradycji, gdyż od dawien dawna zamieszkiwały tu najbardziej nieczyste warstwy ludności żydowskiej, stosujące się zwykle dość obojętnie do wymagań sanitarno-hygienicznych. Musimy zaznaczyć, że w śródmieściu pod tym względem dzieje się nie gorzej, niż na przedmieściach, może też w skutkach tego, że, dzięki utartej opinii, zawsze baczniejszą zwracano uwagę na ulice żydowską, Szklaną, Żmudzką itp.

Inną jest plaga śródmieścia: brak dobrej wody. Wilno posiada trzy źródła: misjonarskie, arcybiskupie i węgierskie. Wszystkie te źródła stonkunkowo daleko są oddalone od śródmieścia, licząc je już po tysiąca lat od egzystencji, a więc własnej dobrej wody nie mogącego posiadać.

Te właśnie stare, pamiętające Jana Olbracht i Aleksandra uliczki, są głównym siedliskiem panującej w tym roku z taką siłą epidemii tyfusu. Kierując się niewiadomo jakimi względami, mieszkańcy w wielkiej liczbie wypadków w razie pojawienia się tyfusu, nie uciekają się do pomocy lekarskiej, lecz wolają felczera, który rozpoczyna trudną kurację. Jeżeli kurowanie chorego przybiera szczęśliwy obrót, rodzaj choroby trzymany jest w głębokiej tajemnicy. W razie zaś niepomyślnego wyniku kuracji, dopiero na 10 lub 12 dzień wołają doktora. I oto chore, nie izolowane od otoczenia w ciągu półtora tygodnia, szerzą wokół siebie zarazę i, gdy przybywa kamera dezynfekcyjna, jest już za późno, gdyż w parę dni potem, pomimo dezynfekcji, pojawiają się nowe wypadki tyfusu. Głównym więc, jak widzimy, czynnikiem przy szerzeniu się epidemii jest ciemnota i dalej — poboczny — znane wszystkim ogólne warunki sanitarne Wilna.

Cyfrы oficjalne wykazują zmniejszenie się w ostatnich czasach wypadków tyfusu plamistego. Cyfry te są tylko stosunkowe, bo nie wszystkie wypadki udaje się komisji sanitarnej zarejestrować, a któż wie, co się dzieje na poddaszach i w suterynach tej najbardziej nieczystej i zarazem najruchliwszej dzielnicy.

Teraz stanęliśmy wobec widma cholery. Telegram codziennie przynosi wiadomości z Petersburga o licznych wypadkach cholery. Chorych podnoszą na ulicy, z nad brzegów Newy, z barek... Wolno przypuszczać, że w tym roku nie unikniemy odwiedzin niepożądanego gościa, który się może stać więcej natarczywym, niż był zeszłego lata. Pamiętając o tem, należy korzystać z tego, że czas jeszcze i doprowadzić choć do względnie porządku sanitarnych warunków przedmieść naszych i śródmieścia.

Na pierwszym planie należy postawić wybrukowanie uliczek zamieszkanych, gdyż ścieki rynsztokowe, wypływające na niewybrukowaną ulicę, nie znajdują ujścia i wylewają się na ulicę brudną, cuchnącą plamą. W pobliżu również wysypywane są śmiecie i różne odpadki. Miljardy miazmatów unoszą się w powietrzu nad dzielnicami, które, dzięki obfitemu zadrzewieniu, mogłyby często być doskonałym letniskiem, a przy dzisiejszych warunkach stają się siedliskiem zarazy. I o ile śródmieście jest doskonałym szerzycielem tyfusu, o tyle przedmieścia mogą być podatnym gruntem dla cholery. Wszak wiadomo, że podczas panującej w r. 1892 cholery, najwięcej ofiar dały przedmieścia i najmniej — śródmieście.

Mówiąc o porządkach wileńskich, nie potrzebujemy — jak się to często czyni — uciekać się do porównań z zachodnią Europą. Dość, gdy powiemy, że... w Włodzie, mieście liczącym zaledwie 40 tysięcy mieszkańców, Zarząd miejski asygnuje 34 tysiące na walkę z oczekiwającą cholera. A Wilno, licząc dwakroć sto tysięcy mieszkańców, leżące w ruchliwym punkcie, stanowiące bramę do zachodniej Europy, nie mówiąc już o takich "kreuzowych" sumach dla walki z epidemją, nie może nawet wybrukować swoich przedmieść. Wydatek mały — a znaczenie pod względem sanitarnym olbrzymie.

W ostatnich czasach dużo się mówi o tramwajach elektrycznych, kanalizacji, wodociągach, ulepszeniu bruków i innych luksusach, o których się nie śniło jeszcze wielu a wielu obywateli naszego partycularza. Nim miasto zrealizuje te piękne pomysły, których obietnicą ludźni jesteśmy od dość dawna, musimy, w imię zdrowotności, wyrzucić moralną presję, aby się stało zadaniem dotychczasowym najskromniejszym żądaniem — wybrukowanie wszystkich ulic Wilna, a co stąd wypływa, względnie uregulowanie sprawy rynsztokowej.

F. O.

Kronika Wileńska.

Kalendarzyk. Dnia, w piątek — św. Anatołiusza i Heljodora M. M., jutro św. Józefa Kalasanteo W.

Kronika kościelna. Dn. 3 b. m., jako w pierwszy piątek miesiąca, w kościele Wszystkich Świętych (po-Karmelickim) przed ołtarzem Matki Boskiej Nieustającej Pomocy zostanie odprawiona o g. 7 rano prymaria z wystawieniem Przenajświętszego Sakramentu z

— Kalasanteo W.

— Kalasanteo W.

— Kalasanteo W.

— Kalasanteo W.

— Kalasanteo W.

— Kalasanteo W.

— Kalasanteo W.

— Kalasanteo W.

— Kalasanteo W.

— Kalasanteo W.

— Kalasanteo W.

— Kalasanteo W.

— Kalasanteo W.

— Kalasanteo W.

— Kalasanteo W.

— Kalasanteo W.

— Kalasanteo W.

— Kalasanteo W.

— Kalasanteo W.

— Kalasanteo W.

— Kalasanteo W.

— Kalasanteo W.

— Kalasanteo W.

odmówieniem litanji i odpiewaniem suplikacji.

W kościele św. Piotra i Pawła przed ołtarzem Pana Jezusa Antokolskiego zostanie odprawiona o g. 7 rano prymaria z wystawieniem Przenajświętszego Sakramentu i z odpiewaniem suplikacji, a o g. 10 wotywa z odmówieniem litanji do Serca Pana Jezusa.

W kościele św. Rafała (po-Pijarskim) przed ołtarzem Pana Jezusa Śnieżnego odprawiona zostanie z wystawieniem Przenajświętszego Sakramentu o g. 7 rano prymaria z odpiewaniem suplikacji, i odmówieniem litanji do Serca Pana Jezusa. Wieczorem o g. 5 przed tymże ołtarzem uroczystość odmówienia

zostanie pominięta w tej litanji.

W kaplicy Pana Jezusa na "Skale" przy kościele św. Franciszka (po-Bernardynskim) o g. 9 rano odbędzie się uroczysta wotywa z użyciem pacyfiku, obecnym wiernym pacyfiku relikwiarzem.

— Fest na Antokolu. (W. Z.) Dnia 29 czerwca r. b. odbyła się uroczystość św. Piotra i Pawła na Antokolu w kościele pod wezwaniem tych świętych. Sumę uroczystą z wystawieniem Przenajświętszego Sakramentu celebrował J. E. ks. Administrator K. Michalkiewicz. Kazanie wygłosił poseł do D. P. ks. kan. St. Maciejewicz. W podniosłych słowach wyjaśnił on wiernym znaczenie słów Chrystusa Pana rzeczonego św. Piotrowi. Chór pod batutą p. W. Zdanowskiego wykonał poprawnie pieśnią religijną. Tymu wiernych zaległy okazywały kościół ementarz.

Trzy razy więcej ludności pozabawiona była możliwości słyszenia słowa Bożego. Szkoła, że niema tu wezwyczązaj głoszenia kazań na ementarz, tembardziej, że warunki temu sprzyjają.

— Teatr polski. Dziś, w piątek po cenach znizowanych operetka "Lalka". W sobotę ciążąc się niustannym powodzeniem "Wesoła wdówka". W niedzielę dwa przedstawienia o godz. 2 i pół po południu ludowe przedstawienie, (ceny znizowane: od 50 kop. do 5 kop.).

— Pod gwiazdą banderą, czyli "Warszawiaczy w Ameryce"; wieczorem ostatnia sezonowa nowość — lekka komedia Cavalliet'a i Fleura's "Osiołek". Główne role spoczywają w rękach pp. Morskij, Szymański, Okornicki i Morosowiczówny oraz pp. Okornickiego, Rylla, Rychłowskiego i innych. Sztukę wystawia p. Okornicki.

Przypominamy, iż dnia 7 lipca odbędzie się benefit ulżenie wogólnego komika naszej sceny p. Franciszka Rylla. Odegrana zostanie perla operetki "Baron cygański" Straussa. Bilety są już do nabycia.

— Osobiste. Z dnem dzisiejszym p

kolwiek ochrony bram miasta, a także z tego, że kozacy operowali w pewnej odległości od miasta—Sepechdar i Serdar-Asad, na czele oddziałów swych, weszli bez żadnego oporu do miasta, obsadzili niezwłocznie wszystkie warty, nakazali zamknięcie wszystkich bram, u których wystawili sztyldwachów.

Urządnik misji rosyjskiej, wydelegowany z miejscowości letnicznej Berganda, z trudnością dostał się do miasta.

Urządnik ten oznajmił rozporządzenie misji, by wszyscy poddani rosyjscy wywieśli na domach swych flagi rosyjskie, a następnie odwiedził Sepechdara i Serdara Asada Efrema, którzy oświadczyli mu, że ponieważ nie osiągnęli pożądanego rezultatu, przy pomocy obu misji uznali za słuszniejsze przybyć do Teheranu w celu uzyskania spełnienia swych żądań. W każdym jednak razie gotowi są oczekiwać dalszych wskazówek ze strony obu misji o ileby im takowe dano, dodając przytem, że nie tylko poddani rosyjskim, lecz każdym innym poddanym państw obcych nie grozi żadne niebezpieczeństwo, a odpowiedzialność za wszelkie dalsze wypadki biorą na siebie.

W mieście naogół jest spokojnie od czasu do czasu słychać tylko strzały i wybuchy bomb. Na ulicach wywieszono plakaty, wyjaśniające pokojowe cele przybyłych rewolucjonistów, którzy nie mają zamiaru rozpoczynania żadnej akcji zaczepnej przeciwko kozakom, rozmieszczonym w koszarach, o ile nie zostaną do tego przez nich samych.

London. Ag. Reuters telfografuje z Teheranu, że po bitwie trwającej całą noc, narodowcy zajęli ogród sąsiadujący z domem Lachowa, skąd grozi im ogień działowy i karabinowy. Sepechdar i Serdarasad zwrócili się do rezydentów angielskiego i rosyjskiego w Guluak z następującą odezwą: „Pomimo, że nad domem Lachowa powiewa flaga rosyjska, narodowcy zmuszeni jednak będą do strzelania w ten dom, ponieważ schronili się tam kozacy”. Zawiadamiają, że wojska szacha usiłują wejść do Teheranu ze strony północnej.

Tebis. W ciągu dwóch dni w głównym meczecie kilku śnających w mułach i fidajów omawiało

bez żadnego rezultatu sposoby usunięcia wojsk rosyjskich i bojkowania towarów rosyjskich.

Telegramy endżumenów kazwińskiego i resztęskiego, nawołujące do bojkotowania cukru rosyjskiego, nafty i innych towarów nie sprawiły na rynkach perskich żadnego wrażenia.

London. Na imię sir Edwarda Greya, złożono w Izbie deputowanych przeszło 20 interpelacji, z powodu wypadków w Persji.

W odpowiedzi na jedną z nich, Grey oświadczył: „Nie mogę pozwolić, by z faktu, że rządy rosyjski i angielski zawiadamiają się wzajemnie o środkach, które ich zdaniem należałoby zarządzić dla obrony interesów ich w różnych częściach Persji, wynikało, że każde z tych państw ma być odpowiedzialne za postępy drugiego i mniemanie tego rodzaju jest zupełnie mylne”.

Ponsonby zapytał, czy porozumiano się z rządem rosyjskim co do kwestii, by przed wyruszeniem wojsk z Kazwina, uzyskano zgodę W. Brytanii, a także, by wojska te wyruszyły tylko w razie, gdyby groziło niebezpieczeństwo życiu i mieniu europejskich w Teheranie. Grey odpowiedział, że rząd rosyjski oświadczył zupełnie wyraźnie iż wojska wyruszą do Teheranu tylko dla obrony życia i mienia europejskich, innego zaś żadnego porozumienia między obu rządami niema.

KWESTJA KRETEŃSKA. Petersburg. Przedstawiciele mocarstw opiekuńczych doradzili rządowi greckiemu, by wobec zapadłej decyzji tych mocarstw w sprawie kreteńskiej, nie przedsięwzięto żadnych zarządzeń, któreby mogły być uważane za wyzwanie względem Turcji i wywołać ostatecznie sytuację mniej pomyślną dla Grecji i Krety od obecnej.

Konstantynopol. Notę kreteńską wręczono w d. 30 czerwca. Flota turecka koncentruje się w d. 1 lipca, w Salonikach.

Ateny. Deklaracja mocarstw sprawiła w urzędowych sferach tutejszych i w Kanceli w pełni dobre wrażenie.

NAJWYŻSZA AUDJENCJA. Petersburg. W dn. 1 czerwca, przedstawiał się Najjaśniejszemu Panu, na uroczystej audjencji, nowy ambasador francuski, Louis.

WYBORY DO RADY PAŃSTWA.

Orel. Na członka Rady Państwa, od ziemstwa, obrany został ponownie szambelan Michał Stachowicz.

UCIECZKI Z WIEZIENIA.

Moskwa. W nocy, z więzienia dla kobiet, zbiegło 12 kobiet skazanych na ciężkie roboty za sprawy polityczne; zbiegła także dozorkini Tarasowa, którą prawdopodobnie przepukniono.

Moskwa. Dwie zbiegłe aresztantki ujęto; jedna z dozorkiń zbiegła także; dwie inne nadzorczynie ujęto; zbiegła także dozorkini Tarasowa, którą prawdopodobnie przepukniono.

CHOLERA.

Petersburg. W ciągu ostatniej doby zachorowało w 102 stolicach osób, zmarło 43, pozostaje chorych 814.

ZAMACHY ZABÓJSTWA I GRABIEŻE.

Tyflis. Banda tatarów napadła w pow. berzalinimskim, z zasadzki, na przejeżdżających powozem fabrykantów sera, Ammeterów. Staro Ammetera i towarzyszącego mu strażnika zabito. Ammeter przyjechał niedawno ze Szwajcarii w gościnę do krewnych; przyczyną zabójstwa, jak sądzą, jest zemsta.

Łódź. Przy aresztowaniu zbiegłego katorżnika, zabity został pomocnik komisarsza Charbałowicz i ranny policjant; zbiega zastrzelono.

ARESztOWANIE REDAKTORA.

Kopenhaga. Redaktor pisma „Midt-dagen”, Heiman, aresztowany został za artykuły o królu duńskim i Najjaśniejszym Panu.

BILL FINANSOWY.

London. Bill finansowy omawiany jest od 11 dni; posiedzenia przeciągają się często do godz. 4 rano.

WYWCZASY MONARCHE.

Wiedeń. Cesarz odjechał do Ischl. PODRÓŻ NASTĘPCY TRONU.

Zamek Pelesz. Arcyksiążę Franciszek Ferdynand odjechał z żoną wiozącym dnia 3 czerwca do Madrytu.

DEMONSTRACJE ANTYWĘGERSKIE.

Budapeszt. Prasa węgierska, ukazująca pewne zaniedbanie z powodu demonstracji antywęgierskich w Rumunji, podczas pobytu tam na-

stępy tronu austriackiego, protestuje przeciw przychylnemu przyjęciu przez arcyksięcia znanego agitatora antywęgierskiego Popawicja, autora dzieła „Wielka Austria”. Prasa oburzona jest także na znieważenie przez studentów flagi węgierskiej w Sinal.

Organ partii niezawisłości „Budapeszt” żąda niezwłocznej satysfakcji.

Pismo „Pesti Chirpal” zaznacza, że rumuni uważają następcę tronu austro-węgierskiego za swego orędownika i wroga Węgier, czemu dotychczas, niestety, nie zaprzeczono.

POWODZIE.

Wrocław. W dorzeczu Odry i Wisły wylały rzeki, skutkiem ciągłych ulewnych deszczów.

REORGANIZACJA ARTYLERJI.

Paryż. Izba deputowanych uchwaliła w d. 30 czerwca, w pierwszym czytaniu 1-szy art. projektu prawa reorganizacji artylerji, zarządzając wbrew decyzji senatu, by w każdym korpusie armji było po 3 pułki artylerji, a następnie przyjęto bez rozpraw cały projekt prawa.

ZGON. Konstancyopol. Zmarł książę Sulejman, brat sułtana.

W MAROKKO.

Madryt. W d. 30 czerwca otrzymano tu wiadomość, że Rogi, na czele licznych plemion napadł na Fez i po wielkich stratach dostał się do miasta.

ROZRUCHY POGRANICZNE.

Simla. Duży tłum, złożony przeważnie z plemion różnorodnych, napadł w dolinie rzeki Tozi na przednią straż posterunku Kadzuri, złożoną z podoficera i 7 żołnierzy, których zabito, a podoficera raniono. Żołnierzy posterunku, w liczbie 50 żołnierzy pułku Indyjskiego, odparli napastników, 3 z nich zabito.

ROZMAITOŚCI.

© Ceny placów i domów w starożytnym Rzymie. I o tej sprawie można powiedzieć: nie nowego pod słońcem. Jeżeli obecnie po wielkich miastach ceny placów i domów są ogromne, to w Rzymie starożytnym panowały zupełnie podobne stosunki. Liczby, ilustrujące te stosunki, pochodzą z ostatnich czasów republiki rzymskiej, gdy zbytek już był wielki, ale nie dorównał jeszcze zby-

kowi z późniejszej epoki cesarzy. Teren, na którym Cezar założył forum, obejmował 8,000 metrów kwadratowych, a cena każdego metra wynosiła, jak oblicza jeden z historyków niemieckich, okragło 2000 marek. Cezar zapłacił wtedy tytułem kupna gruntu 1 odsetkowania około 28 milionów marek. Domitius Ahenobarbus ofiarowywał Crasusowi za jego dom 800,000 marek, ale bezskutecznie; Massala za dom Antoniusa dał 600,000 marek. Pałac Klaudjusza osiągnął cenę 2,620,000 marek. W starożytnym Rzymie kwitnęła równie spekulacja budowlana i lichwa mieszkalna, a znany Crassus usiłował nawet stworzyć sobie oryginalny monopol, wykupując techników i rzemieślników, których następnie drogą odstę-

Owies średni	100
Owies „spererod”	98—100
Siemię siewiczne, kauskie, czarne	1.65—1.90
Berlin, (w markach za 1,000 kilo)	
Pezenica, stary	260 1/4
termin bliższy	252 1/4
Żyto, stary	192 1/4
termin bliższy	185
Owies, stary	182 1/4
termin bliższy	171
Jęczmień ros.-dunajski	198—143

Stan pogody.

Spostrzeżenia stacji meteorologicznej przy wileńskiej szkole Junkrów.

Z dnia 2 lipca.

Ciepłota barometryczna w mm. 744.8
Temperatura powietrza według C.
a) średnia temperatura 17.6
b) maksimum 22.2
c) minimum 13.7
Chmurność wedl. 10 st. syst. 9

Wilgotność powietrza:

a) absolutna 12.4
b) stosunkowa 83%
c) węd. hygrom. 59%

Kierunek i siła wiatru w m/s:

a) o 7-ej z rana Pol.-Z. 3.6
b) o 1-ej w poł. Zach. 4.5
c) w zioraj o 9-ej wiecz. Pol.-Z. 2.4

Ilość opadów w mm. 0

Uwaga. Jutro przewidywany jest dzień pochmurny i wiatr.

Redaktor i wydawca

WOJCIECH BARANOWSKI

GIEŁDA.

Telegramy Handlowe Pet. Agencji Telegraficznej.

Petersburg, dn. 2 lipca 1909 r.

Nastroj Giełdy.

z wartościami dywidendowymi słabszy

papierami lokacyjnymi ospały

premijowymi spokojny

London 3 mies. czeki 94.50

Berlin 3 mies. czeki 46.25

Paryż 3 mies. czeki 37.54

4% Renta państwowa 84.7/8

5% Pożyczka wewn. 1905 r. i em. 98.7/8

4 1/2% zewnątrz 1905 r. 99.7/8

5% wewnątrz 1906 r. 99.7/8

5% Oblig. skarbu Państwa —

5% Premijowa I em. 1864 r. 405.—

5% II 1866 r. 297.—

5% III (szlachecka) 264.—

4 1/2% obl. Petersb. miejsk. Tow. Kr. 84.7/8

4 1/2% list. zast. Wileńsk. B.—ku Z. 82.7/8

4 1/2% Moskiewsk. 83.7/8

4 1/2% Charkow. 82.7/8

Akcje Banku Ziemsk. Wileńskiego —

Ceny zboża.

(Telegramy specjalne Pet. Ag. Tel.)

Moskwa.

Żyto 1.07—1.10

Makia żytnia 1.23—1.28

ALPINA
NAJNOWSZA, ULEPSZONA DLA DZIECI
CZNA DLA DZIECI
Na każdym pudełku niebieska marka i podpis 22-16
Główny przedstawiciel na całe Rosję: St. Petersburg, ul. Grochowa 33. Sprzedaż u pp. J. B. Segala, K. Grusiewskiego, M. Andriejkowicza i w lepszych aptekach i skl. aptecz.

MAC CORMICKA „DAISY”

są niezrównane w dokładności wykonywanej roboty, lekkie w ruchu, jedyne nietargające zboża, najłatwiejsze przy remoncie, słynne na świat cały z łatwej i prostej obsługi.

SPRZEDAŻ W SKŁADZIE
Wileńskiego Towarzystwa Rolniczego
w Wilnie.

15—14—536a

„PRZYJACIEL LUDU”

NAJTAŃSZE I NAJWIEKSZE
tygodniowe obrazkowe pismo ludowe,

przeznaczone dla szerokiego ogółu mieszkańców wsi i miasteczek, w treści swej uwzględniającą przedewszystkiem sprawy oświaty, umoralnienia i podniesienia dobrobytu ludności.

OBSZERNY DZIAŁ
GOSPODARZY I INFORMACYJNY.

Cena roczna „PRZYJACIELA LUDU” wraz z czterema dodatkami: „Rodzina”, „Anioł Stróż”, Z chwili bieżącej i „Wiadomości telegraficzne” w Wilnie rb. 2, z przesyłką pocztową: rocznie rb. 2 kop. 50, półrocznie rb. 1 kop. 25, kwartalnie kop. 65.

Zwracamy uwagę na ogłoszenia
W „PRZYJACIELU LUDU”.

Cena: Cała stronica rb. 30.00
Pół 10.00
Za wiersz petitu lub jego miejsce przed tekstem kop. 30, po tekście kop. 15.
Za załączniki po 5 rb. od tysiąca, oprócz opłaty pocztowej.

Okazowe numery na każde żądanie wysyłane są bezpłatnie.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI:
Wilno, Plac Katedralny № 4.

Zupełnie wytopia

(nie oszafami)

MUCHY I OWADY

TYLKO

proszek

AURASTERIN

Do nabycia w większych składach aptecznych i aptekach.

Przedstawiciel na kraj północno-zachodni

J. Wejnberg, Wilno.

20—14—047a

Uwaga! Uzdolniona krawcowa (b. pracowniczka pierwszorzędnego firm warszawskich) przyjmuje do roboty kostiumy, suknie, bluzki itp.

Wielka № 40 m. 22. 2233

Z powodu mającego się odbyć remontu

naznaczona została **wyprzedaż**

wszystkich towarów z ustępstwem 25 — 30%.

Skład zaopatrzony jest w bogaty wybór wszelkich towarów optycznych i elektrycznych.

OLBRZYMI WYBÓR 863a

APARATÓW FOTOGRAFICZNYCH I PRZYZBORÓW

Istnieje od 1840 roku **Optyk Rubin** WILNO, Dominikańska 17.

OLBRZYMI WYBÓR 863a

APARATÓW FOTOGRAFICZNYCH I PRZYZBORÓW

Istnieje od 1840 roku **Optyk Rubin** WILNO, Dominikańska 17.

OLBRZYMI WYBÓR 863a

APARATÓW FOTOGRAFICZNYCH I PRZYZBORÓW

Istnieje od 1840 roku **Optyk Rubin** WILNO, Dominikańska 17.

OLBRZYMI WYBÓR 863a

APARATÓW FOTOGRAFICZNYCH I PRZYZBORÓW

Istnieje od 1840 roku **Optyk Rubin** WILNO, Dominikańska 17.

OLBRZYMI WYBÓR 863a

APARATÓW FOTOGRAFICZNYCH I PRZYZBORÓW

Istnieje od 1840 roku **Optyk Rubin** WILNO, Dominikańska 17.

OLBRZYMI WYBÓR 863a

APARATÓW FOTOGRAFICZNYCH I PRZYZBORÓW

Istnieje od 1840 roku **Optyk Rubin** WILNO, Dominikańska 17.

OLBRZYMI WYBÓR 863a

APARATÓW FOTOGRAFICZNYCH I PRZYZBORÓW

Istnieje od 1840 roku **Optyk Rubin** WILNO, Dominikańska 17.

OLBRZYMI WYBÓR 863a

APARATÓW FOTOGRAFICZNYCH I PRZYZBORÓW

Istnieje od 1840 roku **Optyk Rubin** WILNO, Dominikańska 17.

OLBRZYMI WYBÓR 863a

APARATÓW FOTOGRAFICZNYCH I PRZYZBORÓW

Istnieje od 1840 roku **Optyk Rubin** WILNO, Dominikańska 17.

OLBRZYMI WYBÓR 863a

APARATÓW FOTOGRAFICZNYCH I PRZYZBORÓW

Istnieje od 1840 roku **Optyk Rubin** WILNO, Dominikańska 17.

OLBRZYMI WYBÓR 863a

APARATÓW FOTOGRAFICZNYCH I PRZYZBORÓW

Istnieje od 1840 roku **Optyk Rubin** WILNO, Dominikańska 17.

OLBRZYMI WYBÓR 863a

APARATÓW FOTOGRAFICZNYCH I PRZYZBORÓW

Istnieje od 1840 roku **Optyk Rubin** WILNO, Dominikańska 17.

OLBRZYMI WYBÓR 863a

APARATÓW FOTOGRAFICZNYCH I PRZYZBORÓW

Istnieje od 1840 roku **Optyk Rubin** WILNO, Dominikańska 17.

OLBRZYMI WYBÓR 863a

APARATÓW FOTOGRAFICZNYCH I PRZYZBORÓW

Istnieje od 1840 roku **Optyk Rubin** WILNO, Dominikańska 17.

OLBRZYMI WYBÓR 863a

APARATÓW FOTOGRAFICZNYCH I PRZYZBORÓW

Istnieje od 1840 roku **Optyk Rubin** WILNO, Dominikańska 17.

OLBRZYMI WYBÓR 863a

APARATÓW FOTOGRAFICZNYCH I PRZYZBORÓW

Istnieje od 1840 roku **Optyk Rubin** WILNO, Dominikańska 17.

OLBRZYMI WYBÓR 863a

APARATÓW FOTOGRAFICZNYCH I PRZYZBORÓW

Istnieje od 1840 roku **Optyk Rubin** WILNO, Dominikańska 17.

OLBRZYMI WYBÓR 863a

APARATÓW FOTOGRAFICZNYCH I PRZYZBORÓW

Istnieje od 1840 roku **Optyk Rubin** WILNO, Dominikańska 17.

OLBRZYMI WYBÓR 863a

APARATÓW FOTOGRAFICZNYCH I PRZYZBORÓW

Istnieje od 1840 roku **Optyk Rubin** WILNO, Dominikańska 17.

OLBRZYMI WYBÓR 863a

APARATÓW FOTOGRAFICZNYCH I PRZYZBORÓW